



BARTOSZ PIOTROWSKI



NA BASENIE

• ILUSTROWAŁ ŁUKASZ SILSKI •

Copyright © 2025 by Bartosz Piotrowski

Wydanie pierwsze, 2025

Tekst: Bartosz Piotrowski

Ilustracje: Łukasz Silski

Opieka redakcyjna: Piotr Wierzbowski

Redakcja: Michał Frankiewicz

Korekta: Aneta Iwan

Projekt i skład: Monika Żyła-Kwiatkowska

ISBN druk: 978-83-976537-0-2

Wydrukowano w UE

Wydawca: Tata i ja

## SPIS TREŚCI

- 11** *Koniec lata*
- 23** *Tajemnica na basenie*
- 39** *Pierwsze tropy i poszlaki*
- 45** *Powrót do akcji*
- 54** *Śledztwo*
- 60** *Na tropie sprawcy*
- 68** *Najdłuższe sekundy świata*
- 75** *Warto rozmawiać*

## OD AUTORA

Witajcie w świecie Detektywów — Ani, Filipa, Eweliny i Jaśka.

Zanim zaczniecie czytać ich przygodę, zatrzymam Was na chwilę. Już za moment czeka Was śledztwo. Śledztwo inne niż wszystkie. Dlaczego? Bo również Wy będziecie brali w nim udział.

Podczas czytania książki będę Was pytać o to, co Was zaniekaowało, a także o pomysły, tropy i plan na dalsze działania. W środku znajdziecie specjalne miejsca do robienia notatek. Pamiętajcie: tu nie ma złych odpowiedzi. Im więcej pomysłów — tym lepiej!

Jeśli w trakcie czytania będziecie chcieli coś zanotować, narysować albo przedyskutować — świetnie! Wasze spostrzeżenia sprawią, że przygoda stanie się jeszcze ciekawsza. Nie spieszcie się. Detektywi zawsze będą tu na Was czekać.

Miłej lektury i do usłyszenia w trakcie śledztwa!



ANIA



FILIP



EWELINA



JASIEK

## ROZDZIAŁ 1

# Koniec lata

— Słyyyszysz mnieeee? — Pytanie, a właściwie zawołanie poniosło się po okolicy, wpadając do otwartych drzwi balkonowych na pierwszym piętrze. To Filip czekał, aż jego przyjaciółka pojawi się w górze. On zaś patrzył na nią z dołu, stojąc w swoim ogródku. Mieszkanie Ani i jej siostry Eweliny znajdowało się na pierwszym piętrze. Filip z pięcioletnim bratem mieszkali na parterze.

— No co tam? — zapytała Ania, wychodząc na balkon, mrużąc oczy przed słońcem.

— Słyszałaś? — zapytał krótko Filip.

— Ale co?

— Jak nie wiesz o co chodzi, to zaraz ci powiem. To co, za pięć minut? — Wskazał na dąb stojący pomiędzy ogródkami.

— Wiadomo. Zaraz będziemy — odpowiedziała krótko Ania. Oboje doskonale wiedzieli, o co

chodzi. — Tylko namówię Ewelinę, żeby przestała na chwilę tańczyć — dodała z uśmiechem.

To „wiadomo” oznaczało tylko jedno: zaraz spotkają się w swojej Bazie, czyli domku na drzewie, który kilka lat temu zbudowali ich rodzice. Filip i Ania znali się od zawsze i spędzali razem każdą wolną godzinę. Drzwi do obu mieszkań były niemal zawsze otwarte. Choć każda z rodzin

miała swoją część ogrodu, w przypadku tej czwórki przyjaciół granice nie istniały.

Baza była ich sekretnym światem. Tu rządzi-  
li oni, nikt poza zaproszonymi przyjaciółmi nie miał prawa wejść. No dobra, rodzice mieli wstęp, ale tylko w wyjątkowych sytuacjach. Tak czy owak to dzieci decydowały, co będą tam robić.



— Aniu, szybko! Wejdziemy naszym sekret-  
nym wejściem przed Filipem! — krzyknęła Ewe-  
lina, kiedy wybiegły z domu.

— Jasne — wydyszała Ania. Po dobiegnięciu  
do drzewa pociągnęła za ukryty sznurek i ścią-  
gnęła linową drabinkę. Kiedy się po niej wspięła,  
odchyliła dwie celowo poluzowane deski na jed-  
nej ze ścian i weszła do środka.

— Lecimy do was! — krzyknął Filip, po czym  
razem z Jaśkiem weszli głównym wejściem  
po schodkach od ogrodu chłopców.

Jednak dla osób postronnych dostanie się  
do środka wcale nie było takie łatwe. Każdy, kto  
chciał być w Bazie, musiał przejść Test Detekty-  
wów i otrzymać zgodę całej czwórki. Poza tym  
główne drzwi były zamykane na kłódkę z szy-  
frem. Szyfr znali tylko Detektywi.



#### UWAGA DETEKTYWIE!

*A gdybyś miał wymyślić przykładowe testy,  
które trzeba przejść, żeby dostać się do Bazy  
Detektywów, jakie by one były? Czy myślisz,  
że Ania, Filip i Ewelina daliby radę je przejść?  
Zapisz swoje pomysły! Każda Baza może być  
inna.*



*Może zagadka logiczna? Zadanie zręcznościowe?  
A może, żeby wejść, trzeba by podać odszyfrowane  
tajne hasło?*

Blank writing area with horizontal lines for notes.

Domek składał się z jednego bardzo dużego pomieszczenia. Stał tam stolik i kilka krzeseł, w rogu pufa, którą rodzice Filipa planowali wyrzucić, ale Detektywi ją uratowali. Do tego szafka, kilka półek na książki i skrzynia.

— Siadajcie i słuchajcie, bo mamy nową zagadkę do rozwiązania — rzucił Filip, kiedy wszyscy byli już w środku.

— Poducha moja! Wczoraj już robiłam rezerwację — rzuciła Ania i roześmiana wskoczyła na wielką poduchę plażową.

— I moja, haha! — Jasiek jako jedyny mieścił się z drugą osobą na tym siedzisku, więc zawsze się dosiadał.

Ściany były zajęte przez wycinki z gazet, zdjęcia, notatki i inne ślady przeprowadzonych śledstw oraz rozwiązanych zagadek. Poza tym Baza była fabryką wynalazków. Najnowszym była tyrolka, która zjeżdżała z balkonu dziewczyn prosto do domku. Idealna do przewożenia ich ulubionego przysmaku, czyli naleśników z masłem orzechowym.



#### UWAGA DETEKTYWIE!

*Tajna Baza Detektywów to miejsce pełne wynalazków. Jak myślisz, czego jeszcze mogliby potrzebować Ania, Filip i Ewelina w swoim królestwie?*

*Narysuj lub opisz swoje pomysły i spróbuj im nadać nazwy.*



*Może system alarmowy? A może sekretny schowek na dowody?*

— Jedziecie dziś na basen? — zapytał Filip.

— Tak, jasne — odpowiedziała bez namysłu Ewelina. — Dziś jedziemy z naszym tatą. Już wrócił z pracy. A co?

Wszyscy chodzili razem na basen na tę samą godzinę, lecz do różnych grup. Dzięki temu całą czwórką mógł zająć się tylko jeden rodzic.

— Co miałyśmy słyszeć? — Ania wróciła do rozmowy na balkonie, czekając na opowieść Filipa.

— Słyszaliście, co się stało na basenie? — W głosie Filipa słychać było, że ma do przekazania coś ważnego.

— Co? Na basenie? Nie — odpowiedziały razem dziewczyny.

— Podobno tydzień temu była poważna akcja. W wodzie pojawiła się dziwna plama — powiedział Filip, pokazując na swoim telefonie wiadomość od kolegi.

— Plama? Może to tylko awaria albo wyciek z jakiejś zabawki... — odpowiedziała trochę zawiedziona Ania.

— Szkoda, że nas nie było tydzień temu. Ech! — W głosie Filipa słychać było zawód, że ominęło



go takie wydarzenie. — Może dzisiaj dowiemy się czegoś więcej. Uwierz mi, takie rzeczy nie dzieją się przypadkiem.

Tak zaczynała się ich najnowsza przygoda, choć jeszcze nie wiedzieli, co ich czeka.

— To co robimy do tego czasu? — zapytał Filip, podskakując i balansując na gałęzi wyrastającej przy wejściu do bazy. Filip, jak większość chłopaków, lubił grać w piłkę nożną, ale dużo bardziej wolał wspinaczkę. Przy każdej możliwej okazji podciągał się, wisiął na czymkolwiek albo ćwiczył równowagę.

— Może pogramy w coś na szybko? Ładna pogoda, trzeba korzystać, bo koniec lata tuż-tuż — zaproponowała Ania, stojąc już w ogródku. — Może badminton? Albo wiem! Może konkurs na najbardziej zwariowaną pozycję, a tę najlepszą reszta będzie musiała narysować. — Wskazała na leżące na trawie notesy.

Ania uwielbiała rysować i malować. Poza pracami artystycznymi była odpowiedzialna za rysowanie map i planów podczas każdego śledztwa.

— Zaraz wam pokażę, jak zdobywa się szczyt drzewa! — krzyknął Filip, już wspinając się na najbliższą gałąź.

Ewelina rzuciła się na trampolinę, robiąc fi-kołka. — Kto pierwszy zrobi salto, wygrywa! No, co jest? Boicie się? — zaśmiała się i pokazała język, próbując zmotywować resztę. — Chodźcie, przecież to ostatnie takie ciepłe dni.

Ewelina trenowała taniec, więc była wyjątkowo wysportowana.

— Dobra, to mam pomysł. Jedna osoba stoi na trampolinie z paletką do badmintona, a druga na trawniku i odbijają. Co chwilę będziemy się



zamieniać. Okej? — zaproponowała Ania. Wy-myślanie nowych gier było jej specjalnością.

— Jasne — zgodziła się reszta, nie chcąc marnować ani chwili na dalsze dyskusje.

Godzina minęła im w mgnieniu oka. W pewnym momencie po osiedlu poniosło się wołanie taty:

— Dzieciaki, zbiórka! Basen czeka! Chłopaki, wy też się szykujcie, zaraz po was przyjdziemy.

— Kto pierwszy przy samochodzie! — rzucił Filip, zrywając się na nogi.

Każdy z nich błyskiem chwycił swoją torbę i już byli w drodze na pływalnię. Podekscytowanie rosło z każdym kilometrem.

---

## ROZDZIAŁ 2

# Tajemnica na basenie

Ledwo wyskoczyli z samochodu, już wystartowali w stronę recepcji.

— Dzień dobry, pani Asiu! — rzuciła Ewelina, odbijając kartę.

— Jak zawsze punktualni — uśmiechnęła się recepcjonistka, wręczając im opaski. Detektywi znali każdy kąt tego basenu, w końcu chodzili tam już czwarty rok.

Po kilku minutach wszyscy byli przebrani i czekali przed salą basenową. Detektywi uwielbiali ten moment.

Trzy ostatnie tory były zarezerwowane dla grupy nurkowej, która zaczynała ćwiczenia w połowie ich zajęć.

— Zobacz, jakie robią skoki! — Filip wskazał na jedną z grup, podskakując na ławce.

— Myślisz, że kiedyś pozwolą nam robić takie akrobacje? — zapytała Ewelina, próbując ich naśladować z brzegu.

— Uważaj, bo zaraz wpadniesz do wody — zaśmiała się Ania. — Wolałabym nurkować na jednym wdechu. Dzisiaj pływamy obok nurków, tak że będzie okazja do zabawy — dodała rozmarzona.

— Dobra, dziewczyny, do pracy. Dzisiaj interesuje nas inny temat, wielka plama. — Filip wrócił do tego, co ustalili w Bazie. — Niestety, nawet nie ma się kogo zapytać, wszyscy są zajęci. — Wyglądało na to, że przed zajęciami ciężko będzie się czegokolwiek dowiedzieć.

— Faktycznie. No to spróbujemy po zajęciach — zakończyła Ania, patrząc na zegarek.

Brzeg basenu wypełniał się hałasem. Dzieci pluskały nogami w wodzie, a instruktorzy przywoływali swoje grupy. Tłum gęstniał z każdą chwilą. Cztery grupy, po pięć osób każda, zbierały się, czekając na swoje zajęcia. Trzy grupy na głównym basenie i jedna w brodziku. W tej ostatniej uczył się Janek.



— Uwaga, zaczyna się zabawa! — rzucił Filip z uśmiechem, wiedząc, że zaraz zrobi się tłok.

— Ti-diiiiit! — Jasiek zaczął udawać klakson.

W momencie zakończenia jednych i rozpoczęcia kolejnych zajęć basen jest jak dworzec kolejowy w godzinach szczytu. Morze ludzi, każdy idzie w swoją stronę, wszyscy coś mówią, wołają się, niby bez ładu i składu, ale ostatecznie każdy trafia w swoje miejsce. Tak samo było tutaj. Gdy kończyły się zajęcia, czekające dzieci krzątały się przy niecce basenu, a rodzice stali pod ścianą, w wyznaczonym miejscu, by nie robić dodatkowego tłoku.

— Chodźcie do naszych instruktorów — powiedziała Ania, zawsze najlepiej zorganizowana z całej czwórki. Nie lubiła się spóźniać.

— Tak jest! — zasalutował Filip, prostując się jak struna.

— Ty też, tere fere — odpowiedziała Ania, pokazując mu język. Wiedziała, że to tylko żarty i nie obrażała się na Filipa.

Kiedy poprzednia grupa wyszła i kierowała się do szatni, instruktorzy stawali zawsze w tym samym miejscu pod ścianą i zbierali swoich podopiecznych.

— Dzieciaki, dzisiaj będziemy ćwiczyć wasz ulubiony styl. Wiem, że za tym tęskniliście. Czekajcie wasz godzinka poświęcona pracy nóg. — Pan Michał z uśmiechem powitał Filipa oraz Anię i, widząc miny kursantów, dodał: — No co? Źle? Tak robi się postępy. Jeszcze mi za to podziękujecie, gdy staniecie się najszybsi na basenie.

— Grupa dziecięca do mnie! Idziemy, szkraby! — wołała pani Dominika, z którą uczył się Janek.

— Ewelinko, czekaj! Muszą być wszyscy — zastopowała ją pani Sandra, jej instruktorka.



Zapanował chaos, a chwilę później wszyscy zastygli. Czas jakby zwolnił. Nikt jeszcze nie wiedział, co się dzieje, ale z każdą sekundą było coraz ciszej. Wszyscy po kolei zaczęli odwracać się w stronę basenu. Śmiechy i pluski ucichły kompletnie. Nikt nic nie mówił. Słyszać było tylko dźwięk pomp basenowych filtrujących wodę.

Wydawało się jednak, że i one spowolniły pracę, czekając na rozwój wypadków.

W rogu basenu, gdzie woda zawsze była kryształicznie czysta, pojawił się cień. Nie, to nie był cień. Woda zmieniała kolor. Dzieci, rodzice, instruktorzy i ratownicy — wszyscy przyglądali się dużej, fioletowej plamie. Purpurowa masa



rozszerzała się, a przez pracujące pompy zmieniała kształt. Wyglądała jak wielkie chmury burzowe. Nic nie przerywało panującej ciszy, a z każdą sekundą plama rosła coraz bardziej. Ania poczuła, jak jej serce zaczyna bić coraz szybciej.

— Co to jest? — wyszeptała, podchodząc do Filipa.

— To wygląda... — zaczął Filip, ale nie dokończył. Po prostu nie wiedział, co powiedzieć.

Niektórzy rodzice cofnęli się instynktownie o krok. Dzieci patrzyły to na siebie, to na nich, nie wiedząc, czy nie jest to może część jakiejś atrakcji. Pierwsi zareagowali ratownicy i instruktorzy:

— Nie wchodzimy do basenu! Nie wchodzimy do basenu! Hej, nie zbliżajcie się! — krzyczeli do swoich grup, a w zasadzie do wszystkich dookoła.

#### UWAGA DETEKTYWIE!



Wyobraź sobie, że stoisz na brzegu basenu i widzisz, jak pojawia się tajemnicza, fioletowa plama. Co robisz? Na co zwrócisz uwagę? Czego byś szukał? — Spisz swoje spostrzeżenia.



Kto stoi najbliżej plamy? Kto się zachowuje podejrzanie? A może ktoś jest wyjątkowo spokojny w takiej sytuacji?

A large rectangular box with a black border, containing seven horizontal lines for writing answers.